

(Brak mieszkań w Berlinie. — Kłopoty z tego względu. — Zabieg policyjny. — Zjazd w Gasteinie. — Bundesrat)

(t) Kto miał sposobność przypatrzyć się w czasach ostatnich stolicy cesarstwa niemieckiego, ten z pewnością, pomimo wąskich domów, ulic i rozmiarów, nie dopatrzył się nigdzie ani stolicy, ani też śladów cesarskiej siedziby. Życie jej płynie bowiem tak leniwo i oziębia, jak mętne fale Szprewy, bo nieukontentowanie z zewnętrznych stosunków coraz to staje się ogólniejsze. Dla tego też pobyt cesarstwa brazylijskiego i świeże odwiediny w księża Mikołaja przechodzą prawie niepostrzeżenie, bo dziś ludność berlińska zajmuje się wyłącznie kwestią chleba powszedniego i pierwszym październikiem. Lokatorowie, a pomiędzy nimi klasa pracująca, utyskują na zbyt wysokie komornie, odgrają się właścicielom wypłatą bardzo dotkłą; gospodarze zaś uskarżają się na podwyższenie podatków już i tak bardzo wysokich, wskutek czego podwyższenie komornego jest rzeczą konieczną, bo czysta konsekwencja. Obie strony zdają się mieć słusność, z tego szukać więc trzeba gdzieś indziej; a gdzie? Każdy dorozumie się łatwo. Cokolwiekby pewnym jest jednak, że brak mieszkani jest bardzo wielki i że na 1 października około 2000 rodzin osiadnie na bruku. Policja stara się wszelkimi siłami temu złemu zaradzić, zajmując się skrupulatnie wyszukiwaniem pomieszczenia na wszelki przypadek jak również zamysła zaopatrzone w czasie wojny lazarety (baraki) oddać na użytek rodzinom, które nie znajdują od 1 października stosownego dla siebie przytulku. Mówią także, że prawo obierania sobie mieszkania w stolicy zniesie, aby zapobiedz napływowi proletariatu. Jako curiosum przytaczam obiegającą po Berlinie wieść, że się zorganizowała kilkotysięczna szajka, która na 1 października ma zamiar podnieść rokosc przeciw właścicielom i wszystkim, którzy sprzeciwiać się będą zniesieniu komornego. Z wielkiej burzy mały deszcz. Oto socjalna strona stolicy cesarskiej; religijna natomiast, pomny na starą zasadę: taceat in ecclesia laicus.

Co zaś do politycznych stosunków, to obracają się one głównie w sferze domysłów co do zjazdu w Gasteinie. Dziennikarstwo tutejsze i politycy wystawiają rzecz gasteińską w bardzo pochlebnym kolorach. „Sojusznicy Niemcami i Austrią jest do utrzymania pokoju europejskiego koniecznym.“ Przetłumaczysz to zdanie, to na prozę życia codziennego powiedzieć trzeba: Niemcy zawierają nowy alians, bo nową na myśli mają wojnę, która w interesie pokoju, kultury i cywilizacji teraz coraz częściej staje się dla nich potrzebna. Dla tego też dziennikarstwo pruskie obsypuje dziś Austrię pochleśtawymi, podnosząc wysoko jej posłannictwo polityczne, wywołując wielkie szczęście, jakie ją czeka, jeżeli w przyszłości (t. j. na lat kilka, dopóki interes Niemiec tego wymaga) pójdzie ręką w rękę z Niemcami, z którymi ją zawsze wiąże wspólność dążeń i interesów. Jak sobie Austrię postąpi? czy skorzysta z udzielanych sobie przez p. Bismarcka rad, czy przejmie się polityką, która ją do tem pewniejszego doprowadziła upadku? niewiadomo. Lecz kursując wieści, że p. Reust podobno bardzo często powtarza z Liokoonem: „timeo Danaos“, które to słowa każą mu bardzo ostrożnie zapatrywać się na wygłaszane szczerą entente cordiale swego sąsiada.

Cesarze Niemiec i Austrii ponownie zjeżdżają się 6 lub 7 p. m. w Salzburgu; a później odwiedzi cesarz Franciszek Józef cesarza Wilhelma nad Renem. Wiadomość p. daną przez pisma polskie o przyjeździe cesarza Austrii do Galicji gazety niemieckie z pewnym uczuciem zadowolenia mienią być nieprawdziwą i zmyśloną.

Na zakończenie dodaję, że członkowie bundesratu już do Berlina przybyli, a na początku września bundesrat in pleno na nowo zajmie się swymi pracami ustawodawczymi, które aż do zebrania się sejmiku mają być po większej części wykonane.

Marsylia, 26 sierpnia.

(Mowa Thiersa. — Zgromadzenie narodowe. — Journal des Debats)

(K) Dwa dni, które upłynęły od wysłania ostatniego mego listu, należały, jak się łatwo domyślić możecie, do pozawzorowskiego posiedzenia. Ze względu bowiem na burzliwość, rozpasanie się namiętności i niebezpieczeństwa, jakim krajowi groziło, nie miało dotąd sobie równego. W chwalebny zamiar niedolewania oliwy do ognia, większe nasze dzienniki mówią o nim z nadzwyczajną wstrzemięźliwością. Nie jest to jednak w stanie oświecić przynajmniej, które na czytelników wywierają wymowne łamy urzędowego dziennika. Rozprawiają też u nas o posiedzeniu owym tem żarliwiej, im bardziej znaczące jest milczenie o nim przewodników opinii publicznej. — Już w przeszłym liście wspominałem, że rezultat jego zadowalnia ogół, nie mający na podobieństwo pewnych partii zgromadzenia interesu w podburzaniu kraju i utrzymywaniu go pod ciągłą groźbą nowych nieporządków. Wybór czasu i środków do przeprowadzenia uznanej powszechnie za potrzebną reformę, został pozostawiony rządowi, a tem samem i jedyne życzenie mieszkańców

w kwestii rozbrojenia gwardii narodowej wypełnione, to i publiczność, ze względu na to, nazywa posiedzenie pomyślnym. Inaczej jednak sądzi ona o jego przebiegu. Nikt tu bowiem nie wątpi, że z posiedzenia, które od czasu do czasu wstrząsały powagą izby, pozawzorajszego przyczyniło się najbardziej do zdepopularyzowania jej, — a może nawet zrobiło ją nadal zupełnie niemożliwą. I ci którzy utrzymują to ostatnie, powołują się na zbyt wymowne miejsca mowy Thiersa, aby pomyśleć nie mieli mieć słusności. Bo zważywszy należy następne. Thiers mówił między innymi: „Część trawie nad tem, aby przeskoczyć zbyt zapalczywym zetknięciem się partii zgromadzenia i nie dopuścić zanadto jaskrawego wystąpienia naszych niesnasek, które są jedyną przyczyną moralnego nieporządku i wzburzenia w kraju... Sto dwadzieścia tysięcy wyborczego wojska otacza was w obecnej chwili, oddziały kilkadziesiąt tysięcy porządkowane po rozmaitych punktach kraju, porządkowi materialnemu nie nigdzie nie grozi, — a wy się boicie, jak dzieci poprzekane i chcąc zapewnić spokój wewnętrzny chcecie powściągnąć uchwyt, mogącą się stać przyczyną rozruchów... Nam potrzeba kredytu dla zgromadzenia sum niezbędnych do wydalenia z kraju najzłotniejszego — nam potrzeba zaufania nieprzyjaciół, by na nasze słowo mogli się spuścić, a wy zachowujecie się tak, jakbyście wzięli sobie za zadanie kredyt i zaufanie osłabić... Czy taka izba może rachować na ufność i przychylny kraj, te główne podpory wszelkiej władzy prawodawczej? Czy podobne zarzuty tchórzostwa i braku patriotyzmu, ciśnięte izbie w twarz, że tak powiem, przez członków, którego kraj za zbawę przywykł uważać, nie wzrząca do reszty powagi, która ją dotąd jeszcze otaczała? Czy ogół po tej mowie nie przyjdzie do przekonania, że zgromadzenie, które egoistyczne cele przenosi nad dobro i szczęście kraju, nie jest zdolnym do zreorganizowania go? Nie, nie — kończą w powyższy sposób rozumujący, u ne telle assemblée n'est pas viable! I jeśliby kto wątpił o tem do 24 sierpnia, to słowa wypowiedziane dnia tego przez Thiersa, a zadające zgromadzeniu cios śmiertelny, powinny go inaczej przekonać.

Co do mowy naczelnika władzy w ogóle, to uznają tu powszechnie, iż jest ona skutkiem strasznego rozdrażnienia i produktem jednej z tych chwil, w których gorczy, niechęć, zgrzyota i inne tym podobne uczucia do tego stopnia panują nad rozsądkiem człowieka, iż języka nie może być w stanie. Tak mógł tylko mówić ten mąż stanu, który pewnym był, iż wieczór nie zostanie go już na stanowisku, na którym go widział poranek. Jest ona dalej w oczach naszyca polityków głośną zapowiedzią zupełnego zerwania z prawicą, która poprzysięgała, zdaje się, Thiersowi wieczną nienawiść za to, że nie chciał być Monkiem i umowy w Bordeaux zbyt wiernie dochowywał. Jakkolwiek jednak braki jej parlamentarne za nadto są widoczne, aby nie miały uderzać każdego, nikt tu przecież nie robi z nich wyrzutu Thiersowi. Niechęć ogólna zwraca się ku tym, którzy go do podobnego wystąpienia zmusili, i wdzięczni tu są naczelnikowi władzy, że ich w oczach całego kraju napiętnował i palcem na nich wskazał.

Cudzoziemcy, nie znający tutejszych stosunków, będą mieli zapewne wiele do zarzucenia nieaktowności i namiętności mowy Thiersa — Francuzi stawiają się na jego miejscu i przyznają, że inaczejby sami nie zrobili. Uznają tu także powszechnie, że walka dnia owego skończyła się zupełną klęską partii klerykał-monarchizacji i republikanom ogromne przyniosła korzyści. Czy potrzebuję dodawać, jak wielka z tego powodu panuje radość? Wszak tyle już razy miałem sposobność donosić wam o intrzygach i zamierzanych zamachach tego stronnictwa, na które cały kraj patrzy, że zbyt czułą byłoby rzeczą rozwodzić się nad niepopularnością takowego, a zatem i nad zadowoleniem, jakie każda jego klęska w kraju sprawia. Przepowiadają także prócz tego, że izba ogłoszona, że tak powiem, ciemem, który jej Thiers zadał we czwartek, uchwali co rychlej wniosek Riveta, w komisji już przyjęty, i rozejdzie się potem dla odetchnięcia świeżym powietrzem na ferye. Żywość zaś jej ograniczają tylko do przyszłego wiosny, raz z powodu, iż sama w końcu przyjdzie do przekonanania, że w obec takiego składu istnieć dalej nie będzie mogła, a potem, że nie ostoi się przeciw opinii publicznej, która ją zarzucać się sposobi petycjami o rozwiązanie.

Nim przejdę do zakończenia niniejszego listu, pozwólcie mi powiedzieć kilka w sprawie osobistej, które od dawna już cisną mi się pod pióro. W korespondencyach m. ich odbywam się bardzo często niepocholebnie o ultramontanach i potępian, ile sił starczy, ich zachcianki i dążenia. Wydarzało mi się też mówić o duchownych, którzy do tego obozu należą, mogłoby więc mnie kto z waszych czytelników posiadać o niechęć dla katolicyzmu w ogóle, a do stanu duchownego w szczególności. Przeciwnie temu muszę się zastrzec jak najbardziej. Wiem ja bardzo dobrze, że bez wiary i religii człowiekowi źle byłoby żyć na świecie, a nawet niepodobna; bo wiedza i nauka nie dają odpowiedzi na wszystkie pytania, które co chwila się narzucają.

Oddamy je z rąkami artylerji gwardji narodowej a nie jenerałom, którzy wydali Paryż.

P. Schoelcher uwiadomił o tem p. Thiersa tego samego wieczora. Nazajutrz usiłowano uprowadzić armaty. Niestety! gdyby wzięto do rzeczy zrzęcań i z większą cierpliwością, iluż to nieszczęść byłibyśmy może uniknęli!

Wszystkim znana historia owej wyprawy na Montmartre: żołnierze stali na wzgórzach z bronią na ramieniu aż do 9 godziny, podczas gdy tłum ich otaczał popychając i krzycząc: niech żyje republika! później przybyło kilka batalionów gwardji, nastąpiła rozsyłka i aresztowanie jenerała Lecomte.

O godzinie wpół do jedenastej wystąpił w Paryżu jasno trzy stronnictwa: stronnictwo komitetu, rządowe i trzecie, równie rewolucyjne jak pierwsze, ale zawierające więcej żywiołów umiarkowanych, przewidując rezultat starcia i usiłując nieść napróżno zglądzić je. Stronnictwo komitetu skupiło się na Montmartre; partja rządowa była rozproszona w ratuszu, w ministerstwie spraw wewnętrznych i zagranicznych, w merostwie Drouot; trzecie stronnictwo umówiło się na schadzkę tegoż wieczora do merostwa 12 okręgu, przy ulicy Bankowej.

Kilka powozów stało przed pałacem ministerstwa spraw zagranicznych. Czterech deputowanych większość, smutnych przechadzała się ręką w rękę po podwórzu. Biegali oni naprzeciw powozów, które nadjeżdżały, zatrzymywali, przejeżdżających i pytali się ich wzruszonym głosem:

Wiem i to, że jeśli są tacy słudzy kościoła, co chcieliby zeń uczynić niejako odrębne państwo, wyższe nad wszystkie inne, podporządkować jego istnieniu i powodzeniu wszelkie interesy krajów i narodowości, uczynić zeń fikcyjną ojczyznę dla wszystkich tego świata ludów, i zrobić go kamieniem, o któryby zaczepiano łańcuch skuwający zmienione w niewolników narody — to jest też wiele takich kapłanów, którzy za wniosły cel życia sobie obrali zaszczepiać w serca swoich owieczek wiare obok głębokiej miłości ojczyzny, cnotę przodków i to co w nich było wielkiego. A jeśli gdzie, to u nas w Polsce, chwala Bogu, takich księży najwięcej naliczyć można. Świadkiem ta wytrwałość i meztwo, z jakimi stoi duchowieństwo na wyłomie zagrożonej zewsząd narodowości. Owoż Boże uchowaj mnie, abym miał kiedykolwiek chcieć obrazić tych wiernych sług ojczystego kościoła i karcąc niedostatki innych ich w opinii publicznej ponizyć się starać. Owszem jak największą cziłą przejęty jestem dla tych ludzi wielkiego serca, co wytrwale przy wierze i ojczyźnie stoją.

Teraz jeszcze parę uwag o zachowaniu się dziennika Dabats w kwestji rozwiązania gwardji narodowej. Za granicą uważają to pismo za jedno z poważniejszych i bardziej wpływowych, za głównego kierownika opinii publicznej we Francji. Zdolności i talentu redaktorom jego zaprzeczają bynajmniej nie myślę, powiem tylko, że kredyt jaki posiadają w kraju jest przez nich w nieszczęśliwy sposób wyzyskiwany dla celów partji, której służą, że zatem szacunek, jakim to pismo cieszy się za granicą, wcale jest niezastąpiony. Z licznych dowodów, którymi mógłbym poprzeć powyższe zdanie, przytoczę jeden. Sprawozdanie Chanzy'ego popierały, jak wiecie, najmocniej połączone monarchistów obozy. Jako reprezentant Orleanów, Journal des Debats pisał więc 21 b. m.: „Jedni z pierwszych żądaliśmy zniesienia gwardji narodowej i na poparcie naszego żądania przytaczaliśmy słowa Mirabeau...“ Zaczodzi teraz pytanie, czy rozwiązanie i rozbrojenie ma natychmiast nastąpić. Co do nas, to dzielimy w zupełności zdanie jenerała Chanzy i twierdzimy, że natychmiastowe rozbrojenie jest dziś już niezbędnem i tem mniej stanie się niebezpiecznem, im prędzej będzie uskuteczniomem. Odrzucać kwestję piekane, nie znaczy ani ich rozwiązywać, ani rozwiązywania ich ułatwiać. Rząd powinien posiadać więcej decyzji i lepiej zasługiwać na swoje nazwisko.

Pozawzoraj Orleaniści uznali za dobre porzucić dawnych swoich sprzymierzeńców po prawicy i głosowali, jak wiecie, za poprawką jenerała Ducrot, tego samego, co to przysięgi był albo umrzeć albo zwyciężyć, a nie dokonał ani tego ani owego. Dzisiejsze więc Debats piszą: „Uchwałę powziętą uważamy za bardzo rozsądną, takt, umiarkowanie i rozsądek bowiem są nieodzownymi tam zwłaszcza, gdzie chodzi o wstrząśnienie zastarzanych zwyczajów — przesądów, jeśli chcecie, narodu!“ — Czyż sposób taki traktowania rzeczy potrzebuje komentarzy?

NIEMCY.

* Berlin, 31 sierpnia. Zgromadzenie niemieckich prawników, jakie się odbyło w Stuttgardzie, większe ma znaczenie polityczne jakby się wydawać mogło, jakkolwiek posiedzenia tego zebrania miały techniczny wyłączenie charakter. Pomijamy już też okoliczność, że zebranie odbyło się na południu Niemiec, kolebce niemieckiej cywilizacji i że ze stron niemieckich Austrii wiele przybyło osób, tak, że zgromadzenie około 700 liczyło uczestników; chcemy tylko podnieść, że tego rodzaju zgromadzenia jak są z jednej strony wynikiem jednolitości politycznej Niemiec, tak z drugiej strony dowodzą wyraźnie potrzeby coraz większej łączności, jednolitości i w dziedzinie prawodawstwa niemieckiego. Takie a nie inne robi na nas wrażenie przebieg rozpraw zebrania prawników w Stuttgardzie — u sposobienie wszystkich członków i wszystkie mowy wygłoszone na tem zgromadzeniu. Wszystkie bowiem głosy znakomitszych osobistości prawniczych — jak profesora Gneista, jenerałego prokuratora saskiego dra Schwarze, prezesa najwyższego trybunału Sternfelsa, wreszcie ministra wyrttembergskiego Mittnachta — odezwały się za potrzebą jednolitego prawa niemieckiego i za usunięciem wszelkich przeszkód, dla których zamiar tego uszczególnienia dotychczas nie było można. Utworzenie niemieckiego państwa usunęło też rzeczywiście wszystkie zewnętrzne przeszkody i wszelkie trudności a ułatwiło drogę i środki do zrealizowania pragnień narodowych. Dla tego mógł być też wypowiedzieć minister wyrttembergski, „jesteśmy teraz pewni, że wkrótce państwo niemieckie szczyścić się będzie jednolitym prawem, bo ono odpowiada życzeniom całych Niemiec, zamiarom rady związkowej i parlamentu Rzeszy niemieckiej.“

Jak się zdaje, odstąpiono teraz od zamiaru utworzenia dla spraw alacko-lotyaryjskich osobnego wydziału w kancelarstwie, na którego czele miał stanąć wyższy radca rejencyjny Herzog. Rozchodzi się natomiast po dziennikach wiadomość, że najwyższa taka władza administracyjna dla zabranych świeżo prowincji nie w Berlinie ale w Strassburgu ma być ustanowiona i że dotychczasowy naczelny prezydent Möller władzę

Co słychać?

Drzwi były na oścież otwarte: nikogo nie zatrzymywano, kto wchodził po schodach. Służebni wystojeni w paradowe liberye potracili głowy z obawy i nie pytali się wchodzących o nazwisko. Ze spuszczonymi głowami błąkali się po korytarzach. Upadek rządu ma luje się najprzód na twarzach służby.

We wspaniałych salonach, zapelnionych, jak we dni uroczyste, złocistymi mundurami, jenerałami, admirałami, pułkownikami i oficerami wszystkich stopni, pan Jules Simon, poważny i smutny, rozmawiał we framudze okna z admirałem Pothuau. Deputowani otaczali ich i usiłowali pochwylić coś z rozmowy. Inni czepiali się p. Picard, który raz po raz przebiegał przez salon. Jenerał Le Fló, w pośrodku innej grupy, wdrygał ramionami i zakładał ręce na piersiach, z miną człowieka, który mówi: nie rozumiem nic, nie umiem na to poradzić. Od czasu do czasu otwierały się drzwi w głąbi się znajdujące, i odkryty gwiazdami i medalami, sztywny jak manekiny, jakie krawcy umieszczają w swych oknach, pokazywał się i znikał jenerał Vinoy.

Wszystkie ci panowie stracili nie tylko fantę y ale i rozum. Zadawali sobie pytania, spoglądali na siebie i w niebo, jakby zamtad miało im spaść zbawienie. Słychać było wykrzki podziwienia: Cóż jenerale, twoja armia nie chciała się bić. Co wojsko liniowe?! I jesteś tego pewnym... I jazda także!... To Paryż podnosi rewolucyj!... Dopiero wtedy zrozumieeli oni, czym jest Paryż i jakie on miejsce we Francji zajmuje. Niestety! zrozumienie to przyszło za późno. I ci sami panowie, którzy przed tyg. dniem z miną zwycięzców

te obejmują. W takim razie jenerał gubernator Bismarck-Bohlen ustąpi z urzędu.

Katolicy w Bawarii nie spodziewając się względnych dla siebie rządów ze strony ministerstwa, które pod wpływem partji narodowo-liberalnej zmuszone będzie energicznie przeciwko nim wystąpić postanowili zwoływać zgromadzenia ludowe, ażeby na nich zaprotęstować przeciwko rozporządzeniom władzy szkolnictwa dotyczącym. W dniu 28 sierpnia trzy takie odbyły się zgromadzenia ludowe, podobno bardzo liczne a to samemu już przekonywa, że partja katolicka w Bawarii więcej jest silną jak myślano i że nowe ministerstwo liczyć się z nią będzie musiało. Na tych zebraniach postanowiono, oświadczyć, że nowy statut szkolny kościołowi katolickiemu się sprzeciwia, wysłać petycję do ministerstwa oświecenia w celu zmiany rzeczonoego statutu, który według zdania katolików bawarskich, obrażenie tylko wywołać musi u większości mieszkańców. Ministerstwo bawarskie dotychczas znaku życia nie dało. To też partje najrozmaitsze powstają przeciwko tej nieczynności i świeżo obranym ministrom krótki przepowiadają żywot.

Od pierwszego października p. b. wychodzić będzie w Berlinie co dwa tygodnie pismo „Concordia“, którego zadaniem ma być wpływanie na klasę roboczą przez ogłaszanie rozpraw treści socyalnej. Pierwszy numer pisma tego wydany na próbę wypowiada, że zapatrując się będzie na sprawy socyalne ze stanowiska chrześcijańskiego, bo też według numeru tego kwestyja socyalna załatwiona być tylko może przez „Christianising der Industrie.“

Kreuz Ztg zyczliwie wyraża się o piśmie tem i jego zamiarach i poleca je gorąco czytelnikom swoim. Dzienniki zaprzeczają teraz wiadomości, którą przed kilku dniami podały, jakoby tytuł księcia nadany księciu Bismarckowi nie przechodził na dziećci kanclerza. Według Kreuz Zeitung tytuł księcia jest dziedziczny na mocy prawa primogenitury i mylnie są pogłoski, jakoby książę Bismarck przy s. osobności okazałby nielaski królewskiej, jakiegokolwiek cesarzowi stawiał warunki.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* W swoim czasie podaliśmy wiadomość o rozporządzeniu carskiem, nakazującym zwiniecie zarządu spraw duchownych obcych wyznań w Królestwie Polskiem czyli przeniesienie zarządu spraw duchownych do Petersburga do ministerstwa spraw wewnętrznych. Rozporządzenie to brzmi dosłownie, jak następuje:

W wykonaniu najwyższego rozkazu zapażdnie 5 marca 1871 roku o zamknięciu zarządu sprawami duchownymi obcych wyznań w Królestwie Polskiem minister spraw wewnętrznych wniósł przedstawienie do komitetu do spraw Królestwa o zwinieniu wspomnianego zarządu i ostatecznem zlaniu takowego z departamentem spraw duchownych obcych wyznań ministerstwa spraw wewnętrznych.

Komitet ten po roztrząsnięciu pomienionego przedstawienia ministra spraw wewnętrznych uchwalił:

1. Istnienie w Warszawie duchowny zarząd wyznaniami obcymi w guberniach Królestwa Polskiego zwinąć.
2. Prowadzenie czynności, obecnie należących do tego zarządu, powierzyć ministerstwu spraw wewnętrznych w departamencie spraw duchownych obcych wyznań, z wyłączeniem spraw, poniżej w punkcie czwartym wymienionych.
3. Również powierzyć ministerstwu spraw wewnętrznych rozporządzenie, drogą ustanowioną, wszystkim funduszami obecnie znajdującymi się w zawiadywaniu zarządu obcymi wyznaniami w guberniach Królestwa.
4. Zatwierdzenie na posada h dziekanów, przełożonych i administratorów rzymsko-katolickich parafii i klasztorów, regnów i sekretarzy konsystorza, regnów i profesorów seminarjów i wizytatorów klasztorów w guberniach warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, piłkowskiej, płockiej, radomskiej, suwalskiej i siedleckiej poruczyć głównemu naczelnikowi kraju z zastrzeżeniem, aby przedstawienia zwierzności duchownych o zatwierdzenie osób na tych posadach wnoszone do głównego naczelnika kraju za pośrednictwem i opinią gubernatorów.

5. Warszawskie ewangelicko-augsburski i ewangelicko-reformowany konsystorze poddać zaraz pod bezpośrednie zawiadywanie ministerstwa spraw wewnętrznych z zastrzeżeniem, żeby konsystorze te aż do oddzielnego postanowienia działały na poprzednich podstawach, a we wszystkich wypadkach, w których według istniejących przepisów konsystorze powinni być wydzwycę decyzje zarządu spraw duchownych obcych wyznań w guberniach Królestwa, wnoszą przedstawić do ministerstwa spraw wewnętrznych.

6. Urzędników zwijanego zarządu sprawami duchownymi obcych wyznań w guberniach Królestwa usunąć za spądzi z etatu na ogólnych podstawach ustawy o służbie cywilnej w Królestwie.

7. Na wzmocnienie w roku bieżącym funduszu departamentu spraw duchownych obcych wyznań przez sumę 12,000 rubli, a na jedno-azowe wydatki z po wodu oddania mu spraw zwijanego zarządu obcymi wyznaniami w guberniach Królestwa, oddać do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych kredytu wyznaczony w budżecie na utrzymanie pomienionego zarządu w ciągu drugiej połowy 1871 r., o udzielenie zaś niezbędnej sumy na wzmocnienie funduszu departamentu spraw duchownych obcych wyznań od przyszłego 1872 roku poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych wniesienie drogą ustanowioną przedstawienia, przy wzniesieniu budżetu na rok wspomniany.

8. Projekt ministra spraw wewnętrznych o zastósowaniu do kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie ustawy obowiązującej w cesarstwie zakonomicznej do przedwstępnych wniosków główne zarządzającego II wydziałem przybocznej Jego Cesarskiej Mości kancelaryi i naczelnego prokuratora najświetniejszego Synodu, a następnie sprawę tę na nowo oddać do rozważenia komitetowi do spraw Królestwa Polskiego.

9. Poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych: a) Po porozumieniu się z namiestnikiem w Królestwie, wydelegowanie do niego, dla prowadzenia czynności w wydziale departamentu spraw duchownych obcych wyznań, jednego lub kilku służących w ministerstwie urzędników. b) Po porozumieniu z kanclerzem państwa

wykrzykiwali w Bordeaux: obejdziemy się bez Paryża ci sami siedzieli teraz na wspaniałych kanapach blazji, ponurzy, bezczynni, z wyrazem rozpaczny na twarzy.

Wreszcie otwarły się drzwi tuż przy oknie. Pan Thiers wszedł. Był bledy ale spokojny; towarzyszył mu adjutant.

Cóż pan myślisz robić? spytał go gwałtownie jeden z deputowanych i pochwylił za rękę.

P. Thiers odpowiedział głosem suchym i bardzo głośnym:

Nie mam wyobrażenia o tem.

Właśnie wydał był ostatnie rozkazy do przygotowania wszystkiego do odjazdu.

Spojrzało po sobie, kilka twarzy pośódkło.

P. Thiers zbliżył się do jakiegoś jegomości, ubranego czarno, dosyć chudego, który, jak opowiadał, dopiero co powrócił z Belleville i Montmartre.

Rozmów się pan z jenerałem Vinoy. Jenerałowi zaginęły dwa pulki i nie wie, co się z nimi stało. Może pan je gdzie spotkał.

Ow jegomości dał żądane objaśnienia, poczem jenerał powrócił do swego pokoju, p. Thiers do swego gabinetu, a panowie deputowani i wysoce dygnitarze trapiłi się dalej.

W kilka godzin później, p. Jules Ferry i wojsko liniowe opuścili ratusz.

(Dokończenie nastąpi.)

sta i ministrem finansów określenie dalszego kierunku poruczone komisji między narodowej sprawy, o rozdziale dóbr duchowności krakowskiej, w celu najprędzej jej ukończenia. c) Rozważenie organizacji zarządu sprawami wyznania reformowanego w guberniach Królestwa odpowiednio do ogólnego obecnie ustanowionego porządku i wniesienie swych projektów, po przedwstępnej porozumieniu, z kim należy, do rozstrząsania komitetu do spraw Królestwa Polskiego.

Taka uchwała komitetu 10 (22) lipca r. Najwyższej została zatwierdzona a następnie w skutku najpodważniejszego przedstawienia zarządzącego ministerstwa s. raw wewnętrznych, 23 lipca r. Jego Cesarska Mość raczył nazaczyć termin zwołania zarządu sprawami duchownymi obcych wyznań w Królestwie Polskiem i spadnięc a z etatu jego urzędników na dzień 1 sierpnia 1871 r.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 30 sierpnia. Wedle tego, co znówu w Gastejnu do tutejszych piszą Presse, uda się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca a prawdopodobnie dnia 4 września, cesarz Wilhelm a bez wątpienia i książę Bismarck do Salzburga, gdzie się obaj cesarze raz jeszcze powitać mają. Z cesarzem Franciszkiem Józefem ma przeć kanclerza hr. Beusta przybyć do Salzburga i hr. Andassy. W Gastejnu byłaby obecność ostatniego chętnie była widziana; lecz ponieważ prezes przedwzrostowego ministerstwa oświadczył podobno, że byłby obowiązany przybyć także do Gastejnu w razie gdyby salizawski jego kolega tamże się udał, dano hr. Andassy do poznania, aby nie przybywał. Hr. Beust był zresztą przy gastejskich pourparleurs podobno bardzo ostrośnym, by w żadnym punkcie nie naruszyć kompetencji obu rządów krajowych. Ztąd też poszło, że, jak slychać, wniosek ks. Bismarcka o zawarcie konwencji politycznej i telegraficznej mógł wziąć tył o ad referendum. Mało jest podobno widoków, by podobna konwencja mogła przyjść do skutku; ze strony niemieckiej okazywano podobno wogóle bardzo wielką ochotę, by układy z góry na pewnej oprzeć postawie a następnie prowadzić dalej, lecz to okazało się niepodobnem w obec krytycznych wewnętrznych stosunków w Austrii.

Jak nie mogło być inaczej, zwracają i dzienniki angielskie mianowicie angielskie baczną uwagę na jazdę gastejską. I t. k. ogłosił tych dni tygodnik Saturday Review dłuższy w tej mierze artykuł, wychodzący z myśli tej głównej, że zjazd obu cesarzy jest nadatkem pokoju europejskiego. „Trzy wielkie mocarstwa wschodnie — czytamy tam — pomiędzy innemi, — nie pragną wojny a Francja jest obecnie za słabą bez ilu, by była w stanie lub pragnąć mogła nową pomiędzy niemi rozdmuchać wojnę. Lecz chęć Niemcy Rosyja dobrymi są przyjaciółmi i niemi pozostać mogą, że żadne z nich nie może nie pomyśleć o możliwej przyszłości rozmaitego rodzaju a Niemcy nie mogą patrzeć obojętnie na to, jak szcze i naddunajskie podczas tego peryodu ogólnego pokoju spokojnie bywają mowiczone. By móżd na równych w obec Rosy na Wschodzie stanąć nogach, muszą Niemcy na dobrą Austrię żyć stopie; a przekonanie o tej konieczności doprowadziło niedawno do dziwniej modifikacji przekonania, jakie niemieccy politycy żywili we względzie niemieckich prowincji austriackich. Austrija jest koniecznością dla Niemiec a Austrija bez swoich prowincji niemieckich nie byłaby Austrią.”

O ruchu wyborczym nie dziś nie ma nowego; wyjdzie z nich zwycięzca. W każdym razie rozstrzygnie w tej mierze wybory na Morawach. Uderza też wszędzie, że w walce obecnej wyborczej żaden nie następuje z mienorów tegoż stronnictwa; gwiazdy to drugie i trzeciego rzędu, które się zajmują urzędową agitacją. Czyżby to był objaw niezawodnej ucieczki nadziei czy też obliczającej się z okolicznościami przeczności, która w żadnym razie nie chce wszystkich swoich za sobą spalić okretów?

Wedle zapewnienia tutejszej Med. Ztg nie było żadnego przypadku cholery w Wiedniu. Owe natomiast przypadki, o których dawniej już wspominaliśmy, jak się później wedle niej okazało, innemi chorobami, jakie się w tej porze roku zdarzać zwykły, nie epidemiczną cholera.

FRANCYA.

* Trzecie posiedzenie sądu wojennego. Po Assim przesłuchiwano na témże posiedzeniu jeszcze i trzeciego oskarżonych.

Raoul Urbain, dawny nauczyciel, któremu akt zarżenia zarzuca głównie prowadzenie śledztw i rani, był wprawdzie także członkiem komitetu centralnego jako też delegowanym komuny w 7 cyrkułe, lecz w każdym razie uważanym być może tylko za naśladowcę w rękach inteligentniejszych sprawców rokoszu. Jest to człowiek około lat czterdziestu, niskiego wzrostu, brunet, o rysach twarzy dość pospolitych. Udziału komitetu centralnym wyparł się na publiczném posiedzeniu jak najuroczyściej, natomiast przyznał, że za merostwo 7 cyrkułu jako delegowany komuny i petytował mers. Z zarzutu, że rozporządzał śledztwa rewizy po domach, oczyścić się nie mógł, a nawet miał za autentyczny podpis swój na jednym z podobnych rozporządzeń, gdzie powiedziano: „Obywatel Inesse, któremu polecono odbywanie rewizji, ma prawo odmówić, toby stawił opór, natychmiast w łeb strzelić.” Z zeznań świadków okazało się, że obwołany katal bez żadnej myśli politycznej, jako prosty złoć i rabuś. Przy rewizjach kazał zabierać pieniądze, złoćności a nawet bieleń, w czóm metresa jego, awiskiem Leroy, czynnie mu dopomagała, ściągając kiedy własnoręcznie pierścienki z rąk uwieczonych. Na Leroy umieszcza się była z nim razem w mero- zarządzała z upoważnienia kochanka szkołą, z któ- wypędzono Siostry Miłosierdzia, i była dla Urbain'a żoną Egery, której obwołany bezwarunkowo ule-

Urbain przeczył wprawdzie dokonany rabunek, że wytyłomaczyć się nie mógł, ztąd się wzięło kilka tysięcy franków, które u niego znalezione. Leroy, słuchana na publiczném posiedzeniu jako świadek; opowie- dała dość naiwnie, że jeden z okradzionych dobrowól- oddał swój złoty zegarek, przyczem utrzymywała, że arek ten, jak w ogóle wszystkie przedmioty odbie- nie uwiecznionym, odsyłało natychmiast do prefektury. Na korzyść obwołowanego wypadło tylko świad- two domikanina O. Letellier, który, znając go od 1865, zeznał, że Urbain pełnił kiedyś gorliwie obo- Źki nauczyciela i miał zachowanie u swego mera- toż i u proboszcza swej parafii.

Równie mało zajmująca jest osobistość czwartego obwołanego. Alfred Edward Billioray, arty- malarz, nie ma jako człowiek polityczny żadnej słabości. Publicznie wystąpił on po raz pierwszy 17 czerwca roku 1871, przemawiając kilkakrotnie w je- mu z klubów. Powołany do komitetu centralnego, czynny brał udział w zamachu z dnia 18 marca, uzyskał pewną popularność. Nie dziw przeto, że 17 czerwca 1871 obrano go członkiem komuny, w któ-

rej przydzielonemu został do komisji skarbu. Zarząd finansów jednakże nie bardzo przypadał mu do smaku, dla tego Billioray postarł się wkrótce o zajęcie innego rodzaju i wszedł jako członek do komitetu bezpieczeństwa publicznego, w którym pozostał aż do upadku rokoszu. Rozumie się więc, że wszystkie dekreta, dotyczące zakładników, zburzenia kolumny Vendôme i domu pana Thiersa, rabunku kościołów, a następnie rzezi i pożóg noszą jego podpis. Przy przesłuchaniu publiczném Billioray usiłował postępowanie swe uniewinnić. W zbrodniach, jakie popełniono w ostatnich dniach panowania komuny, żadnego, jak utrzymuje, nie miał udziału, gdyż już dnia 21 maja wziął dymisję. Morderstwo generałów Thomas i Leconte potępia jak najmocniej: podobnież twierdzi, że się sprzeciwiał dekretowi, nakazującemu zburzenie domu p. Thiersa. Zeznania świadków były dla obwołanego dość korzystne. Niejaki Limousin, który swego czasu prowadził układy pomiędzy komuną a rządem wersalskim, wyszczególnił przy tej sposobności warunki, pod jakimi komuna chciała pierwotnie zaniechać oporu. Warunki te były następujące: Paryż i najbliższa jego okolica tworzą osobny departament; rada municypalna paryska posiada atrybucyę rad jenerałnych; gwardya narodowa oddaje karabiny i działa, lecz później ma być zreorganizowaną; wojsko zajmuje forty, lecz nie wchodzi do miasta samego; działa umieszczają się w arsenalach; zgromadzenie narodowe uznaje radę municypalną wybraną podług prawa z dnia 14 kwietnia r.; dopóki nie powrócą mieszkańcy, którzy stolicę opuścili, tymczasową komisją municypalną tworzą członkowie izby handlowej, trybunału handlowego i syndykaty stowarzyszeń robotników; komisja ta ułoży prawo o reorganizacji Paryża oraz gwardyi narodowej; artykuły 291 i 292 prawa karnego będą zniesione. Planowi temu, według zeznania p. Limousin, sprzyjał i Billioray, który w ogóle pragnął uniknąć walki i zatar- targ pomiędzy komuną a rządem zakończyć ugoda. Inny świadek przyznał obwołowanemu charakter łagodny dodając, że za panowania komuny nikt się na niego nie skarżył. Wrzście zdaje się generałowi Chanzy, że będąc uwiecznionym i stawionym przed komuną slysząc, jak obwołany egzekucyja generałów Thomas i Leconte nazwał publicznie morderstwem.

Pięć oskarżonych Franciszek Jourde, były student medycyny, należy do najzdolniejszych z wszystkich rokoszan, jacy się dostali w ręce sprawiedliwości. Pełnił on według aktu oskarżenia urząd członka komuny i delegowanego w komisji skarbu i od początku do końca służył sprawie komuny z największą czynnością, pilnością i gorliwością. Jourde był poprzednio sierżantem w 160 batalionie gwardyi narodowej, a dnia 2go marca postąpił na sekretarza komisji, która się utworzyła w 3 cyrkułe, jako zawiązek federacyi gwardyi narodowej i późniejszego komitetu centralnego. Nazajutrz po wybuchu rokoszu obwołany przydzielony został do komisji skarbu jako pomocnik Varlin'a, a d. 26 marca wybrany członkiem komuny; dnia 3 kwietnia uchwala komuny oddała mu w zarząd skarby, którym oddał zawiadywał bez przerwy aż do 20 maja. W jaki sposób Jourde rozporządzał funduszami, akt oskarżenia oznaczają nie umie, ponieważ wszystkie do działania obwołanego odnoszące się papiery i dokumenta spłonęły w ministerstwie skarbu. Tyle wszakże pewna, że obwołany z niepospolitą żęrcznością z zadania swego się wywiązał, a przez to przyczynił się nie mało do podtrzymania rokoszu. Według zeznania jego miała komuna dochodu około 47 milionów franków, z których 20 milionów zabranych bankowi francuskiemu. Rozchód dzienny wynosił 600,000 franków, co aż do d. 27go maja włącznie uczyniłoby również 47 milionów. Tymczasem okazało się, że bank francuski dostarczył komunie nie 20, lecz tylko 16 milionów 691 tysięcy franków; akt oskarżenia domysła się przeto, że niedostające 3 mil. 309 tysięcy franków musiał pokryć dowcipny minister skarbu, bijąc monetę z przedmiotów złotych i srebrnych zrabowanych w kościołach i pałacach. Zresztą Jourde wzbierał się wymienić swych sekretarzy, których świadectwo mogłoby wyjaśnić, w jaki sposób użyte zostały fundusze komuny. Kiedy go schwytano, znaleziono u niego nie więcej jak 8,070 franków zaszytych w kamizelce. Suma powyższa, jako też 1,700 fr., znalezione u przyjaciela jego Dubois, stanowią wszystko, co pozostało z funduszu komuny, jakkolwiek kasa jej mieściła w sobie prócz gotowizny jeszcze około 200 milionów franków w akcyach kolei żelaznych i obligacyach miasta. Na obwołanym ciąży nadto odpowiedzialność za wspomnianą już tylo- krotnie dekreta komuny, dotyczące zakładników, obale- nie kolumny Vendôme i pożarów, a mianowicie za pod- palenia gmachu ministerstwa skarbu, w którym ciągle przebywał i którego zniszczenie widocznie musiał mu być pożądanem. Na posiedzeniu publiczném bronił się Jourde z wielką żęrcznością. Utrzymywał on, że przed rokoszem nigdy nie zajmował się polityką. Dalej przyznał wprawdzie, że należał do komitetu centralnego, lecz zarazem komitet ten przedstawiał w jak najkorzy- stniejszym świetle twierdząc, że to był tylko rodzaj rady familijnej gwardyi narodowej. Przyjmując zarząd ministerstwa skarbu miał na celu zaprowadzenie ład u finansach; własności prywatnej zgół nie naruszył, a do zaciągnięcia przymusowej pożyczki z banku francuskiego zniewolił go konieczność wypłacenia żołdu. Prócz tego miał mu jakiś Niemiec ofiarować 50 milionów fr. za pewną część galeryi Luwru, lecz on propozycyę tę z burzeniem odrzucił. Wrzście obstawał Jourde przy twierdzeniu, że ministerstwo skarbu zapaliły bomby wersalskie i że pożar tak szybko gmach ogarnął, iż ksiąg i rachunków nie podobna było ocalić. Z świad- ków najgłówniejszymi byli dyrektor banku francuskiego p. de Ploeu oraz pierwszy kasyer tegoż banku p. Mil- lot. Obadwaj zeznali zgodnie, że obwołany groził bankowi użyciem gwałtu, jeżeliby takowy żądany jego nie uczynił zadość. Ponieważ świadkom chodziło o oca- lenie niezmiernych funduszy publicznych oraz depozy- tów prywatnych, jakie bądź w gotowiznie, bądź w pa- pierach w banku były złożone (razem około 3 miliardów), przeto ulegając natarczywości obwołanego, wy- płacali mu od czasu do czasu po kilkakroć setki tysięcy franków. Jourde utrzymywał natomiast, że dla tego tylko używał gróźb, których nigdy nie miał zamiaru wykonać, aby dyrekcyę banku zaskłonił przed odpowie- dzialnością w obec rządu; zresztą obwołany admini- stracyę swą nie za winę lecz owszem za zasługę sobie poczytuje dowodząc, że tylko przez regularne wypła- canie żołdu koit wzburzenie gwardzystów narodowych i u- chronił stolicę od większych jeszcze nieszczęść.

WŁOCHY.

* Rzym, 25 sierpnia. Uroczysty obchod lat św. Piotra, jakich się na stolicy Apostolskiej oczekiwał obecny Papież Pius IX, zakłóconym został nieprzyjem- nymi zajściami. Przedpołudniem zeszło na przedsta- wieniach i posłuchaniach w Watykanie, dopiero późno

po południu udali się goście w drogę do Lateranu, gdzie podług Observatore Romano w chwili, kiedy zainstnowano „Te Deum,” znajdowało się około 20,000 ludzi. Na ulicy całkiem co innego się działo: Liberal- ni już z rana się dowiedzieli, że przeciwnie stronnictwo zamysła wykonać wielką demonstracyę i przystępowali się a nią. W okół Lateranu powiewała znaczna li zba- trój kolorowych chorągwi i plakatów z napisem: „Viva Vittorio Emanuele,” nawet na obelisku Helio- polis nie zbywało na nich, przeciwnie mury bazyliki oble- pione były plakatami na cześć Ojca św. Po ukończe- niu uroczystości zaczęło przychodzić do starć na se- ro; znaczna ilość osób wychodząc z kościoła wyda- wała okrzyki „Viva Pio Nono Papa Re.” Herby i pla- katy na cześć Wiktora Emanuela pozdzierano tu i ow- dzie, przyszło do rozprawy na pięście. Rozruch wzmagł się w miarę jak zapadała ciemność; gromady pędziły, z chorągwią narodową na czele, ażeby wznosić okrzyki „pereat” na ojców Jezuitów, kiedy inny pochód obłany zo- stał z kolegium rzymskiego płynem, którego wymienić nie jest rzeczą przyzwoitą a co prezesa rady ministrów spowodowało przyjść na miejsce, ażeby wypadek ten sprawdzić. Policya już dawno nie miała tyle pracy, kwestura uwzględniła wiele osób, które jednakże nazajutrz po większej części wypuszczono. Jednakże później starcia się powtórzyły z powodu kazania Jezuitu księdza Tommasi w kościele ojców Dominikanów. Okrzyk „śmierć Jezuitom” rozległ się o wszystkich dzielni- cach Rzymu, tłum złożony z około 600 ludzi przebiegał pomiędzy S. Silvestro in Capite a Piazza della Minerva, dopóki wojsko ulicę nie obsadziło i nie zaczęło aresztować. Miejsce dobrze poinformowane dzienniki podają liczbę rannych na 50; młodzieńca pewnego ugo- dził karabinier śmiertelnie wystrzałem z pistoletu.

Pomógł darami, jakie Ojciec św. otrzymał w dniu 23 sierpnia, znajdował się bogato przyozdobiony tron, ofiarowany przez deputacyę neapolitańskich legitymi- stów, dalej złota agra, ofiarowana przez rzymskie sto- wozyszenie dla katolickich interesów, w miejsce nie- przyjętego złotego tronu. — O godzinie 11 odprowadził Ojciec św. uroczystą mszą św. w obec zgromadzonego kolegium karylnałów i dyplomatów uwierzytelnionych w Watykanie w kaplicy Sykstyńskiej. Pojazdy, które przybywały do Watykanu, nie były eleganckimi, wię- kszą część z nich była jednokonnymi; należały one do urzędników, którzy pozostali wiernymi Ojcu św. Natłok ludzi na „Te Deum,” które zainstnował kardynał Pa- trizi w kościele laterańskim o godzinie 5 z południa, był bardzo wielki i na wielu rogach ulic widać było napisy: Viva Pio IX.

Gazzetta d'Italia zamieszcza z zastrze- żeniem następującą ważną wiadomość: „Towarzystwo Jezusowe postanowiło opuścić Rzym w tym dniu, w którym nowy parlament włoski zbierze się w nowej stolicy. Towarzystwo to sprzedało wszystkie swe po- siadłości, włącznie z klasztorami Del Gesu i Sanct Ignazio, już przed 20 września r. z. bankierowi księciu Tor- lonia, tak że nie będą one mogły być już skonfisko- wane. Torlonia zarządzać będzie dobrami temi na rzecz zakonu tak długo, dopóki Rzym znajdować się będzie w posiadaniu rządu włoskiego. Dokładają wszelkich starań, ażeby Ojciec św. równocześnie z Jezuitami opuścił Rzym. Ponieważ jednakże Ojciec św. tego uczynić nie chce, przeto ojcowie Jezuiti będą musieli zapewne sami opuścić tę stolicę. W takim razie ma pozostać w Rzy- mie jenerał zakonu z trzema asystentami lub komisją najwięcej wpływowych członków, ażeby strzedz Stolicy Apostolskiej. Członkowie ci nie mieszkaliby jednakże w mieście, lecz z Ojcem św. w Watykanie i korzysta- liby tam z włoskiego prawa gwarancyjnego.”

Korespondent rzymski wiedeńskiego Tagblattu podaje następującą wiadomość:

„W tych dniach oczekują w Rzymie przybycia Su- marokowa, w tajnej misji z Petersburga wysłanego. Propozycye, jakie ma uczynić rządowi papieskiemu w imie- niu Rosyji, są następujące: 1) rząd papieski dozwoli wprowadzić język moskiewski do wszystkich katolickich kościołów w prowincjach polskich, do Rosyji należą- cych i 2) ma uznać synod petersburski jako kościelną instancyę dla miejscowego duchowieństwa; za to Rosyja przyczeka: 3) wywiezionych do Rosyji, jako to: Felin- skiego, Krasińskiego i innych wrócić do ich decezyi i każdemu z nich przeznaczyć po 3000 rubli na zain- stalowanie się; 4) wyznaczyć ministra-rezydenta przy tronie Ojca św. i 5) przyznaczyć się do współdziałania państw w celu przywrócenia świeckiej władzy papieża.”

Wolno rządowi rosyjskiemu, jeżeli powyższa wi- adomość w ogóle jest prawdziwą, podawać podobne pro- pozycye, pewni jednak jesteśmy, że Stolica Apostelska wyrazić może tylko pogardę dla podobnych warunków.

Telegramy.

Paryż, 31 sierpnia. Przy końcu wczorajszego po- siedzenia zgromadzenia narodowego przedłożyła lewica znany swój wniosek o rozwiązaniu izby. Ranne dzien-niki radykalne, szczególnie Siècle, ganią rząd z powo- du, że się zgodził na wniosek komisji, aby zgromadze- niu narodowemu przyznać władzę konstytucyjną. Nato- miast dzienniki konserwatywne, a na ich czele Jour- de Débats, wielce zadowolnione z wczorajszych u- chwał izby.

Darmstadt, 31 sierpnia. Dzisiaj była tu gwałtowna burza, w czasie której piorun uderzył w fabrykę gazu. Dach jej zgorzał, a kilku ludzi postradało życie.

Gumbin, 31 sierpnia. W Czimochen (powiecie elkskim), wsi liczącej 479 mieszkańców, zachorowało na cholera 79 osób, z których 46 umarło. Rząd przed- sięwziął środki ostrożności na jak najobszerniejszą skalę.

Wersal, 31 sierpnia. Jak slychać, powinszował księżę Metternich w imieniu rządu austriackiego panu Thiersowi rezultat wczorajszego głosowania w zgroma- dzeniu narodowem.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 1 września. Wedle dzienników ran- nych skończy się trzecie tygodniowa kuracya cesa- rza w Gastejnie dnia 3 września. Do Salzburga przybędzie cesarz dnia 6 września i tam przeno- cuje; 7 września zaś uda się w dalszą na Mona- chium do Berlina podróż.

Gastejn, 31 sierpnia. Król grecki przyby- wa tu jutro dla odwiedzenia cesarza. Cesarz dnia 6 września odjeżdża do Salzburga, gdzie dnia 7 odbędzie się zjazd z cesarzem austriackim.

Wersal, 31 sierpnia. (Dalszy ciąg rozpraw nad kwestyą przedłużenia). Po przyjęciu wstępu uchwalono artykuł I 580 głosami przeciw 68. Ar-

tykuły II i III przyjęto następnie znaczną więk- szością a w końcu całe prawo 480 głosami prze- ciw 93. Posiedzenie potem namknięto.

Waszyngton 31 sierpnia. Okólnik sekretarza skarbu Boutwell zapowiada amortyzacyę wszystkich dotąd nieskupionych sztuk pierwszej emisji pięć dwódziesiątych bondów z roku 1861. Bondy te do- chodzą do 82 milionów, amortyzacya nastąpi dnia 1 grudnia. Płacenie prowizji ustaje z dniem sty- cznia. Amortyzowane będą jeszcze zarejestrowane na pierwszym miejscu tytuły emisji z roku 1862. W ogóle przeto dochodzi cała amortyzacya do sto milionów.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 1 września. Z dniem dzisiejszym otwartą została bezpośrednia komunikacya kolejną mareklojską poznań- ską pomiędzy naszym miastem a Dreznem, Lipskiem, Kamienicą (Chemnitz) za pośrednictwem ukończonej linii kolei żelaznej z Gu- beny do Kociborza. Kto wyjadzie z Poznania pociągiem rannym o godzinie 6 minut 35, ten stanąć może w Dreznie z południa o godzinie 4 minut 35, w Lipsku o godzinie 5 minut 50, w Kamienicy o godzinie 6 wieczorem. Najkorzystniejszy wyjazd z Sa- skonii jest z Kamienicy o godzinie 8 minut 30, z Lipska o go- dzinie 9 minut 5, z Drezna o godzinie 10. Pociąg ten przybywa do Gubeny o godzinie 4 minut 45 z południa, do Poznania o go- dzinie 10 minut 27 wieczorem. Przy zwykłym wymienionym pocią- gach w Gubenie nie zmieniają się wagony dla podróżujących 1 i 2 klasą. — Pociąg pospieszny do Berlina odchodzić będzie jak dotąd o godzinie 11 minut 29 rano z Poznania.

* Daty statystyczne o cholery są następujące: w Kró- lewcu zachorowało w dniu 23 sierpnia 79 osób a 50 umarło. — Po wsłach w okolicy Królewca epidemia ta pokazuje się jedynie sporadycznie. — W Tyliczu panuje cholera tak gwałtownie, że wiele rodzin opuszcza to miasto. — Również i w Pławie jest cholera dość silną; i tak w zeszłą niedzielę zapadło tam na nią 30 osób. — W Gdańsku nie doniesiono z dnia 29 na 30 sierpnia o żadnym wypadku cholerycznym. — W Elblągu zachorowały dnia 29 sierpnia 3 osoby a 1 umarła. W ogóle zapadło w mie- ście tam na tę epidemię aż do 29 sierpnia wieczorem 37 osób a 21 umarło. — W Szczecinie zawiadomiła władza policyjna magi- strat, że stwierdzono tam trzy wypadki cholery azjatyckiej.

* Dochód z przewozu wojsk na kolejach żelaznych: Wrocławska-poznańsko-głogowska kolej żelazna zebrała za prze- wozienie osób w pierwszym półroczu roku zeszłego 181,353 tal., w drugim 290,352 tal., z tych 120,988 tal. za transporty wojs- kowe, podczas których dochód z podobnych transportów wojsko- wych w drugim półroczu 1869 roku wynosił tylko 15,778 tal., zatem przewożyła 104,310 talarów. — Kolej stargardzko-poznań- ska ujęła przychodu z przewożenia osób w pierwszym półroczu roku zeszłego 106,753 tal., w drugim 138,540 tal., z których 44,621 tal. przypada na transporty wojskowe, podczas których w drugim półroczu 1869 roku przychód podobny wynosił tylko 11,339 tal., przewożyła zatem 33,282 tal. Na wszystkich liniach górnośląskich stowarzyszenia kolei żelaznych wynosiła prze- wożyka za transport wojska w drugim półroczu 1870 roku w po- równaniu z drugim półroczem 1869 roku 189,441 tal., a z tego przypada prawie 40 procent na miesiąc lipiec, kiedy najwięcej wojska przesyłano na teatr wojny.

* Przy ulicy Nowej wzdłuż domu sierot położone zo- stały świeżo płyty granitowe na chodnikach; obecnie zwożą podobne płyty na chodniki wzdłuż posiadłości jenerałnej ko- mendantury, tak że wkrótce Nowa ulica posiadać będzie cho- dniki z płyt granitowych po obu stronach.

* Do rozpoczęcia robót około kanalizacyi ulicy Wil- helmowskiej wyznaczyła królewska władza policyjna magistratowi ostateczny termin na dzień jutrzejszy. Jeżeli się roboty jutro nie rozpocznie, natenczas każe policyja budować kanał na koszt magistratu.

* Wczoraj w padła na św. Marcynie oknem z i pigra dziewczyna, która zatrudniona była czyszczeniem okien i tak się potknęła, że ją trzeba było odnieść do szpitala Dyakonisk.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 2 września Ste- fana a króla; w kalendarzu słowiańskim Czciboga. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12, zachód o godzinie 6 minut 46. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

Dnia 2 września 1621 bitwa pod Chocimem. — 1793 sejm Targowiczan w Grodnie otoczony przez Moskwę. — 1793 posel pruski żąda odstąpienia Wielkopolski. — 1831 bitwa pod Tere- polem.

Grabów, 27 sierpnia. Dnia 13 mb. odprowadził nad- zwyczaj liczące zgromadzenie, niewiadzący dotychczas w mieście i okolicy, orszak pogrzebowy zwłoki śp. ks. Feliksa Strybła, proboszcza tutejszego, na miejsce doczesnego spoczynku. Otóż i kró- tki ryś życia i załug nieboszczyka.

Śp. ks. Feliks Strybł urodzony w r. 1814 w Trze- mezinie, tutaj pierwsze odebrał nauki, wykształcenie zaś swoje ukończył w seminarium wrocławskim w Król. Polśkieni, gdzie też na kapłana wyświęconym został. Zbiegiem okoliczności stało się, że młody kapłan do rodzinnej Wielkopolski powoził i powołany przez władzę duchowną sprawował przez kilka lat obowiązki wikaryusza w Ostreszowie, gdzie sobie zjednął przy- wiązanie i szacunek, czego dowiodła obecność wielu obywateli ztąd przybyłych, by oddać ostatnią przysługę zmarłemu. Na- stępnie pracował nieboszczyk jako proboszcz w parafii wysza- nowskiej, ztąd wrzście przeniósł się na probostwo do Grabowa, by tutaj po 26letniej pracy złożyć swe kości do grobu.

Zastępą śp. ks. Feliksa Strybła była ta, że był gorli- wym kapłanem a przytęm potrafił być gorącym miłośnikiem o- czystości, czynni swymi udowodnił, że jest wierzny synem tej ziemi, na której się urodził. Nie było w powiecie zgromadzenia, nie było posiedzenia, na którym zajmowano się sprawami spo- łecznymi, ażeby takowe nieboszczyk opuścił. To też zarywał sa- mczukowi wszystkich obywateli nie tylko w powiecie ostreszow- skim, ale i w sąsiednich, jak w odolanowskim i pleszewskim, umiano zasługi zmarłego ocenić. Dowodem tego liczyli zjazd obywateli z wymienionych powiatów przy pochowaniu zwłok nieboszczyka.

Jedna tylko rzecz przykrą nam była. Spodziewać się było bowiem można, że z pórób obywateli wygoty ktoś kilka słów wdzięczności dla zmarłego, że umiał być kapłanem i obywatelom zarazem, zwłaszcza, że w obecnym czasie prąd jakiś szczególniejszy usiłuje oderwać kapłana całkiem od narodu i niemal zapominać mu każe o obowiązkach, które ka- płań i względem swej ojczyzny spełnić powinien.

Smutno, bardzo smutno, jeżeli obywatele otaczając trumnę kryjącą w sobie zwłoki czołowego kapłana i obywatela, pa- mięci jego choć kęsem słów pośmiertnych uczcił nie rechęcił.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 września.
BAZAR. Szuldrzyński z Lubassa, Zakrzewski z Osieka, Kwi- lecki z Oporowa, Nawrocki z Warszawy.
HOTEL PARYSKI. Dziekan Mierzejewski, Andersch, Wojta- szewski z Gniezna, Kuczkowski z Gniezna, Nowacki z Torunia.
OEHMIG HOTEL FRANCUSKI. Goślinowski z Dąbrówki, Perzyński z Sremu.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kwilecki z Kobylnik, Nieszkowski z Drezna, Drwiski z Starkowica, pani Korytkowska z Grochowa, proboszcz Rymarkiewicz z Kotlina, Zastrow z Torunia.
HOTEL RZYMSKI. Hr. Wodnicki z Krakowa, pani Chłapowska z Puszczkowskiej.
HOTEL BERLINSKI. Pani Kosz z Berlina, prob. Radzi z Lu- bina, prob. Sibiński z Ostrogora, Hirsch z Nekli, Henke z Pla- szewa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 1 września.
Poznańskie stare 3%, % listy zastawne — tal. plac. — Poznańskie nowe 4%, listy zastawne 90%, tal. żądano. — osn. listy rentowe 92%, tal. plac. — Poznańskie oblig. 5%, 97 tal. żądano. — Akce banku prow. poz. — placono. Banknoty polskie 80 tal. żąd. Akce poznań. banku realno-kredytowego — tal. pl. Rumun — tal. plac. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101 1/2 tal. żądano. — Rosyjskie banknoty 80 1/2 tal. żądano.
Zyto: wypowiedz. — wepchi: na wrzesień 46, wrzesień- październik 46 1/2, a jesień 46 1/2, październik-listopad 46 1/2, listopad-grudzień 46 1/2, grudzień-styczeń 1872 r. — talara.
Okowita: (z cebską), wypow. — kwart. na wrzesień 15 1/2, październik 15 1/2, listopad 15 1/2, grudzień 15 1/2, sty- czeń 1872 rok. — tal., w miejscu bez beczki — tal., luty 1872 — tal.

